№ 22. Kraków 26 Stycznia. — Sobota. Rok 1850.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Dla wsparcia nieszczęśliwych mieszkańców cyrkułu Tarnowskiego, dotkniętych powodzią, otrzymała c. k. Komisya Gubernialna od:

Uniwersytetu Jagiellońskiego 1 dukat w złocie i 24 złr. 20 kr. m. k.
od JW. Michała Rambach współinteresanta gazety Wiedeńskiéj, jako zbiór zarządzonéj u siebie dobrowolnéj składki, kwotę 366 złr, 57 kr. m. k.

Odsełając summę tę do przeznaczonego użytku, poczuwa się c. k. gubernialna komisya do miłego obowiązku podać dary do wiadomości publicznéj, a oraz wszystkim, którzy się przyczynili do tego wynurzyć jak najgorętsze podziękowanie.

Z c. k. Komisyi Gubernialnéj.
Kraków dnia 23 Stycznia 1850. r.

Kraków. *Reichszeitung* donosi co następuje z Krakowa 12go stycznia: „Od dwóch tygodni urzęduje tu zesłana ze Lwowa komisya śledcza, mająca pociągać do odpowiedzialności indywidua w jakikolwiek bądź sposób w wojnie węgierskiéj skompromitowane.

Obiega tu pogłoska, że oficerowie armii rosyjskiéj, która interweniowała w Węgrzech, złożyli księciu Paskiewiczowi około 8 milionów w banknotach Koszutowskich, aby je na brzęczącą monetę w Wiedniu wymienić. Wiadomo, że chociaż rząd austryacki ogłosił rzeczone bonknoty za nieważne, oficerowie rosyjscy przyjmowali je za gotówkę. Jeśli rzeczywiście tak jest, ciekawa rzecz, w jaki sposób ta kwestya będzie załatwioną.

— Wedle wiarogodnych doniesień, organizacya polityczna i sądowa Galicyi, już nakoniec przedłożoną została ministeryum, i ma być w piérwszych dniach lutego ogłoszoną.

L. 14. **PREZES**
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego
otrzymawszy szczegółowe pozwolenie od Wysokiego c. k. Prezydyum rządu krajowego z d. 13 b. m. i r. do L. 585, ma zaszczyt niniejszém zaprosić szanownych członków na *dziewiąte* z kolei, półroczne posiedzenie, które na mocy § 52 ustaw, ma się odprawić we Lwowie dnia 22 lutego b. r. o godzinie 10 z rana, w sali Stanowéj, w gmachu zakładu narodowego Ossolińskich.

We Lwowie, dnia 22 stycznia 1850 r.
W zastępstwie Prezesa, *Krasicki.*

Dalszy ciąg nominacyj na posady przy krajowych urzędach podatkowych.

Dla obwodu Przemyskiego.

Poborcami: 1. Poborca przy rogatkach Jan Baraniecki. 2. Kastner kam. Antoni Csikany de Illeny. 3. Amtschreiber kasy obw. Karol Hochleitner. 4. Mandataryusz i pob. podatk. Antoni Krupiński. 5. Manda. i pob. podat. Felix Mrozowski. 6. Poborca przy roatkach Krzysztof Poller. 7. Amtsschreiber kasy cyr. Antoni Szczerbanowski. 8. Kontroler przy rogatkach Ludwik Weigl. 9. Kasyer miejski Józef Zappe. 10. Mand. i pob. podatków Grzegorz Zawadowski.

Kontrolerami: 1. Mand. i poborca podat. Erazm Błocki. 2. Kasyer miejski Antoni Ciedekowski. 3. Kasyer miejski Józef Hermanowicz. 4. Mandataryusz i poborca podatków August Kędzierski. 5 Cyrkularny konficyent obrachunkowy August Köhler. 6. Mandataryusz i poborca podatk. Aleksander Krynicki. 7. Kont. kasy miej. Tobiasz Krokowski. 8. Kontr. kasy miej. Jakób Lewicki. 9. Amtschreiber kamer. Jakób Radecki. 10. Asystent obrach. admin. okręgowéj Jan Szober.

Officyałami: 1. Asystent kancel. admin. okręg. Roman Biliński. 2. Dyurnista przy kasie cyrk. Michał Blachowski. 3 Amtsschreiber rogatkowy Wilchelm Lachmund.

Asystentami: 1. Prakt. registr. gub. Aleksan-Kondratowicz. 2 Dyurnista przy kasie cyrk. Wilhelm Veit. 3 Kalkulant cyrk. Ignacy Zajączkowski.

Dla obwodu Sanockiego.

Poborcami: 1. Mandataryusz i poborca podatku Stanisław Biliński. 2. Amstsschreiber przy obrachunkowéj kasie kam. Leopold Czarnek. 3. Asystent przy obrach. admin. okręg. Ludwik Hubel. 4. Mand. i pob. podat. Józef Kawecki. 5. Koficyent rachunków obw. Antoni Kunz. 6 Mand. i pob. podat. Józef Macejka. 7. Mand. i pob. podat. Michał Neumann. 8. Kasyer miejski Aloizy Prokopowicz. 9. Oficyał głów. urzędu doch. skarb. Franciszek Teuchmann. 10. Poborca przy rogatkach Józef West. 11. Amtss. urzędu cłowego Jan Womela.

Kontrolerami: 1. Mand. i pob. podat. Wacław Czerny. 2 Kontroler kasy miejski Karol Käufler. 3. Mand. i pob. pod. Julian Krauss. 4. Przełożony kameryi Edward Kube. 5. Mand. i pob. pod. Karol Łakomicki. 6. Asystent obr. admin. okr. Rudolf Lassnigg. 7. Kancelista cyrk. Stefan Piskozub. 8. Kanc. cyrk. Jan Sporn. 9. Amtss. kamer. Stanisław Szumlakowski. 10. Pisarz przy obrach. kamer. kasie poda. Jan Teissen.

Officyałami: 1. Amtsschr. kam. Franc. Kropaczek. 2. Mand. i pob. podat. Karol Starkl.

Asystentem: 1. Amtsschr. kameralny Jan Bernadzki. 2. Dyurnista przy urzędzie płatniczym Ignacy Dombrowicki,

Dla Samborskiego obwodu.

Poborcami: 1. Kontroler kam. przy urz. obrach. Karol Bereznicki. 2. Poborca podatków Jan Decordy. 3. Amtsschr. przy kasie obw. Franc. Franz. 4. Kontroler przy kasie cyrk. Wacław Götz. 5. Kont. przy kasie miej. Jan Namaczyński. 6. Mand. i pob. podat. Walenty Okniński. 7. Kastner kameralny Feliks Ptaszyński. 8. Kamer. administ. urzędu gospod. Antoni Sallaba. 9. Kamer. rachmistrz Jan Swiejkowski. 10. Kam. kontr. urzędu obrach. Ernest Thader. 11 Amts. kasy cyrk. Fran. Wiszniewski.

Kontrolorami: 1. Mandataryusz i poborca podatków Wiktor Bańkowski. 2. Mand. i pob. podat. Jan Olszański. 3. Mand. i pob. pod. Grzegorz Pajewski. 4. Kont. kasy miejskiéj Piotr Popkiewicz. 5. Mand. i pob. pod. Emil Pożakowski. 6. Mand. i pob. pod. Henryk Reichan. 7. Kastner kamer. Stanisław Stadnicki. 8. Mand. i pob. pod. Stanisław Szymczakiewicz. 9. Amts. przy kasie kam. pod. Ferdynand Truppel. 10. Amtss. kam. Fran. Vinzenz. 11. Subst. kontroler przy urzędzie obrach. Aleksander Wojcikowski.

Oficyałami: 1. Mandataryusz i poborca podatk. Maurycy Chmielowski. 2. Mand. Karol Markowski. 3. Mand. i pob. pod. Ludwik Pierożyński. 4. Mand. i pob. pod. Leon Ząbecki.

Asystentami: 1. Mandataryusz i poborca podatków Mikołaj Brzeznicki. 2. Praktykant cyrk. Edward Marcinek. 3. Kancelista magistratualny Hipolit Sikorski.

Dla obwodu Lwowskiego.

Poborcami: 1. Amtss. kasyer cyrk Adam Abel. 2. Poborca przy rogatkach Leon Borecki. 3. Mand. i pob. pod. Józef Kuchinka. 4. Kasyer miejski pod. Wilhelm Rummel. 5. Kasyer miejski Jan Strasser.

Kontrolerami: 1. Mand. i pob. pod. Jan Brückner. 2 Amtssch. przy kasie kodat. Franc. Buschak. 3. Asystent przy głów. kasie admis. Józef Geschöpf. 4 Kontr. przy kam. ekonom. urzędzie Jan Jellinek. 5. Amtsschreiber przy kameral. urzęd. rach. Aloizy Seifert.

Officyałami. 1. Kalkulant podat. Adolf Becher. 2. Dyurnista Emanuel Friedl. 3. Dyurnista przy głównym płat. urzę. Franc. Wolański.

Asystentami. 1 Praktykant przy expedycie gubernialnym Jan Jaud. 2. Kontrolor kasy miejskiéj Józef Kaschitz. 3. Nadzorca straży finansowéj Leopold Koneczny. 4. Kameralny amtssch. Adam Kułaczkowski. 5. Praktykant przy exped. gub. Karol bar. Pöck.

Dla obwodu Żółkiewskiego.

Poborcami: 1. Konficyent rach. przy urzę. cyrk. Daniel Eisel. 3. Poborca cłowy Jerzy Georgovits. 3. Kontr. przy rogat. Józef Hirschel. 4. Kasyer miej. ski Edward Klimek. 5. Mandataryusz i poborca pod. Marcyan Krzesiński. 6. Amtss. przy kasie cyrk. Jan Lewandowski 7 Officyał rach. przy kamer. administ. okręg. Jan Orłowski. 8. Ingrosista przy buchalteryi Fryderyk Petrzenka. 9. Mand. i pob. podat. Teodor Sawczuczyński. 10. Kontroler kasy miejskiéj Jan Sperny.

Kontrolerami: 1. Adjunkt przy katastrze Ignacy Blaschka. 3. Mand. i pob. pod. Jan Dębicki. 3. Mand. i pob. podat. Władysław Młodzianowski. 4. Prow. ingrosista przy buch. Karol Prinz. 5. Kalku. cyrk. Jan Radziński. 6. Asystent rach. przy kamer. admin. okr. Jul. Romanowicz. 7. Mand. i pob. pod. Piotr Skalski. 8. Poborca podatków Jakób Stebelski. 9. Mand. i pob. pod. Franc. Werner.

Officyałami: 1. Mand. i pob. pod. Józef Nowicki. 2. Praktykant kanc. cyrk. Antoni Pisuliński. 3. Mand. i pob. pod. Józef Raiński.

POSAG UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
W KRAKOWIE.
(Ciąg dalszy).

VII.

Rząd Ces: austryacki, posiadał zapewnie niewątpliwe prawo administrowania funduszami instytutów krakowskich, ale dopóty tylko, dopóki instytuta te znajdywały się w kraju pod jego panowaniem będącym. Od chwili atoli (1809 r.) odkąd instytuta krakowskie stały się dla Austryi *zagranicznemi*, prawo to gasło samo przez się. Rząd też Ces: austryacki, ani go używał ani reklamował od téj chwili; zatrzymał wprawdzie w swym ręku tę część wspomnionych funduszów, które w czasie jego rządów zrealizowane zostały, *zwracał je atoli wraz z pożytkami jako własność cudzą*, a to natychmiast, jak tylko nadeszła chwila, uregulowania, obrachowania i zaspokojenia wzajemnych pretensyj. Zwracając przeto własność instytutów krakowskich w ręku jego znajdującą się, składał rząd Ces: austryacki najlepszy dowód, że nie jest zdania, iżby mu prawo *posiadania lub administracyi* funduszów, o które chodzi, służyć daléj miało. — Zachodzi przeto pytanie, jakim sposobem Komissya Rządowa przychodów i skarbu mogła w podobnym położeniu rzeczy, windykować na rzecz rządu Królestwa Polskiego prawo, które rząd Ces: austryacki w r. 1809 de facto utracił i którego się *de jure* konwencyą z r. 1828 na rzecz prawych właścicieli, to jest instytutów w. m. Krakowa, dobrowolnie zrzekał?...

Gdyby się przypuścić dało, że rząd Ces: austryacki, zwracając fundusze instytutów krakowskich własne, przez ręce rządu Królestwa Polskiego, miał w istocie myśl i zamiar przelania prawa administracyi funduszami wspomnionemi na rząd Królestwa Polskiego, musiałby był w takim razie *prawo to sam pierwéj posiadać*; posiadając zaś wnosić należy, że zamiast zwrotu funduszów, byłby był przeniósł prawo i obowiązek, administrowania niemi sam i na przyszłość; że zamiast to prawo przelewać na trzeciego, byłby go raczéj w swoim ręku zatrzymał, tym bardziéj, gdy do przelewania go na drugich ani nie był zmuszonym, ani najmniejszego prawdopodobnego nie mógł mieć powodu.

Co do punktu 8go.—Proponowana przez Komissyą Rządową przychodów i skarbu zasada, do proporcyonalnego podziału kapitału zakładowego funduszu sztyftowego, między Królestwo Polskie a Rzpltą krakowską, a to w stosunku ludności ostatniéj, i téj przestrzeni kraju, która niegyś do Galicyi zachodniéj należąca, dziś do Królestwa Polskiego jest wcieloną, pozwala najlepiéj odgadnąć zamiar Komissyi Rządowéj p: i s: przypuszczenia Rzpltéj krakowskiéj do jak najmniejszego być może udziału, w zwrocie należących do niéj funduszów. Przy podziale należytości, któréj właścicielami są *wyłącznie instytuta* obu krajów, nie może być bez obrazy prawa i słuszności przyjętą inna zasada, jak tylko *liczba z obopólnych właścicieli, to jest z obopólnych instytutów*, które bądź dotąd istnieją, albo też przed r: 1809 istniały.—Powierzchowny atoli nawet rzut oka na oba kraje, przekonywa, że pod względem liczby Instytutów świeckich i duchownych, Kraków posiadał ich daleko więcéj, aniżeli reszta kraju do Galicyi niegdy zachodniéj należącego. — Kraków albowiem jako stolica polskiego niegdy Państwa, był naturalnie stolicą także i większéj części instytutów i zakładów, którym rozpowszechnienie i utrzymanie bądź oświaty, bądź religii, bądź też ducha dobroczynności w całym państwie powierzonym było, i o własność których, obecnie chodzi. Téj missyi miasta Krakowa, dowodzi po dziś dzień jeszcze istnienie mnóstwa instytutów, świeckich tak dobrze jak i duchownych w mieście Krakowie; a wziąwszy na uwagę, że instytuta podobne istniały po większéj części tylko w miastach, łatwo przyjść do wynalezienia ich liczby w Krakowie, a innych podrzędnych miastach w Galicyi niegdy zachodniéj; a tym samym do ustanowienia proporcyi, w jakiéj instytuta krakowskie, z zwróconego na ręce rządu Królestwa Polskiego funduszu sztyftowego, zaspokojone być były powinny.—Proporcya ta wynikała rzeczywiście jak 20 do 1go na korzyść Krakowa, choćby zresztą ludność reszty kraju, niegdy do Galicyi zachodniéj dziś do Królestwa Polskiego należącego, 10 razy ludność miasta Krakowa przenosiła. Myśl więc podzielenia własności instytutów, nie w stosunku ich rzeczywistéj liczby w obu krajach, ale w stósunku ludności tychże krajów, dowodzi jak najwyraźniéj, że Komissya Rządowa przychodów i skarbu, mimo art. XV i XVI traktatu dodatkowego, utrzymujących instytuta krakowskie w posiadaniu ich własności, fundusze ich jednak zawsze za własność państwa, to jest skarbu publicznego uważała; i dla tego ich podział, nie w stósunku liczby właścicieli, ale w stósunku liczby poddanych państwa proponowała. Gdy tu atoli nie chodzi o zadość uczynienie prawom państwa,

Dla obwodu Stryjskiego.

Poborcami: 1. Asystent rach. przy kam. admi. okręg. Win. Birnbaum. 2. Kamer. kastner Józef Brosenbach. 3. Pisarz przy kasie kam. obra. Jan Hubel 4. Protokolista magist. Karol Limbach. 5. Kontr. kasy cyrk. Karol Philipp. 6. Asystent przy kasie adm. Gracyan Strzelbicki. 7. Amtss. przy kasie cyrk. Gustaw Weigner. 8. Mand. i pob. pod. Feliks Wolański. 9. Kamer. kastner Karol Zathey.

Kontrolerami: 1. Mand. i pob. podat. Tomasz Hiolski. 2. Mand. i pob. podat. Michał Jezierski. 3. Mand. i pob. podat. Ignacy Kucharski. 4. Kalkulant przy rach. dep. gub. Kawal. Maryan Niezabitowski. 5. Kasyer miejski Feliks Maxwald. 6. Mand. i pob. podat. Ignacy Młodnicki. 7. Kastner kam. Franciszek Pitka. 8. Kalkulant cyrkularny Franciszek Rezek. 9. Asystent przy rachunkowéj kamer. admin. obw. Ed. Rosenberg.

Officyałami: 1. Mandataryusz i pob. pod. Leon Lazarewicz, 2. Asystent przy rach. kam. admi. obw. Ant. Tembl.

Asystentami: 1. Amtss. przy kamer. urzę. obr. Hier. de Schiller. 2. Expedytor poczty Kazimierz Witkowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiedeń 21 stycznia. Prowizoryczny komitet sejmowy Styryjski wystósował adres do ministeryum z powodu świeżo ogłoszonych konstytucyj prowincyonalnych. Ciekawy ten dokument, który zapewne we wszystkich prowincyach znajdzie współczucie, w całości podajemy:

„Wysokie Ministeryum! Prowizoryczny komitet sejmowy Styryjski, przy każdéj sposobności jaka mu się nastręczała, prosząc o jak najśpieszniejsze wydanie zapowiedzianych paragrafem 83 konstytucyj, ustaw prowincyonalnych i o zwołanie sejmów krajowych, sądził, że w tym względzie działa zgodnie z życzeniami nietylko Styryi, ale i wszystkich krajów Austryi, którym, przy wyjątkowych stosunkach prassy, i braku wszelkiego uprawnionego organu, zbywało na sposobności przedłożenia życzeń swych monarsze; sądził, że zwołanie sejmów krajowych poda rządowi środki ukonstytuowania Austryi na stałéj, bo duchowi publicznemu odpowiedniéj podstawie, jak równie zniesienia stosunków wyjątkowych i utorowania przez to centralnego zastępstwa Austryi, jakiego wśród obecnych okoliczności, nieprędko jeszcze spodziewaćby się można.

„Konstytucye dla niektórych krajów koronnych już zostały wydane, a wypowiedziana zasada równouprawnienia każe się spodziewać i żądać, aby i reszta krajów koronnych, według tychże samych zasad była traktowana.

„Komitet niechce się nad tém rozwodzić, o ile w tém odpowiedziano słusznym oczekiwaniom, musi to bowiem pozostawić pierwszemu zebrać się mającemu sejmowi krajowemu; wszakże uważa za rzecz konieczną, zwrócić uwagę rządu na postanowienia, częścią w konstytucyach krajowych zawarte, częścią w nich zbywające, a dające powód do obawy, aby wielu zdolnych mężów niewidziało się spowodowanymi do odmówienia zapadłego na nich wyboru, któregoby nieuznawali za zgodny ze swojemi wyobrażeniami o niezależności deputowanego.

„Jeźli już sama zależność sejmów krajowych i komitetów sejmowych od namiestników cesarskich, oraz ich ograniczona kompetencya, niezachęcają do przyjęcia stanowiska, niewiele podającego sposobności stania się użytecznym; to niewypowiedziana w rzeczonych ustawach nieodpowiedzialność i nietykalność deputowanych sejmu krajowego, u wielu mężów cieszących się zaufaniem kraju, tém większe wzbudzi wahanie w przyjęciu zapadłego na nich wyboru, iż wiadomo, że w pierwiastkowych projektach konstytucyj krajowych, takie postanowienie wyraźnie było zamieszczone.

„Gdy nakoniec porządek sejmowy przepisuje: że sejm krajowy co do spraw państwa, szczególniéj kraju tego dotykających, na wezwanie władzy wykonawczéj objawiać może życzenia swoje i propozycye, — podpisany komitet może jedynie w tém postanowieniu widzieć przepis, że obowiązkiem jest sejmu krajowego dawać opinią co do spraw państwa, w których rząd chce poznać zdanie i życzenia kraju — niesądzi zaś, aby ministeryum przez to postanowienie chciało w czémkolwiek ograniczać, służące sejmowi po wszystkie czasy, jak i przyznane każdemu i każdéj prawnie uznanéj korporacyi prawo petycyi, podobnie jak przez opuszczenie wyraźnego postanowienia o nietykalności deputowanych, aby chciało pod tym względem zrobić wyjątek od powszechnych zasad konstytucyjnych; wszakże komitet niezapoznaje możności wprost przeciwnego wykładania w mowie będących postanowień, i w interesie ojczyzny pragnie, aby wskazanym dopiero skutkom, mogącym wyniknąć z takiego nieporozumienia, zostało zapobieżonem.

„Komitet sądzi, że trwałe uspokojenie kraju i trwałe ustalenie zbiorowego państwa, nietyle zależy od okoliczności, aby rząd na przyszłym sejmie krajowym miał za sobą większość, ile od tego: aby słusznym życzeniom ludu, a w szczególności wielokrotnie wypowiedzianéj zasadzie wolności i samodzielności gminy, w całém jéj rozwinięciu, stało się zadosyć. Mając ten cel na oku, i wierny swojemu obowiązkowi, jako jedynego nateraz organu ludowego zastępstwa, komitet, uprasza:

„Aby wysokie ministeryum wydało owe zaspokajające objaśnienia, jakie wydają się potrzebnemi do usunięcia zachodzących, co do dwóch nadmienionych punktów, wątpliwości“.

Gratz 12go stycznia 1848.

Od Styr. prow. komitetu sejmowego.

(*Wiadomości bieżące*). Za dostawy żywności itp. dla armii cesarsko-rosyjskiéj w Węgrzech, wszyscy już prawie liweranci zostali spłaceni, przez wyznaczonego *ad hoc* komisarza hr. Franciszka Zichy; według dziennika *Magyar Hirlap*, spłacono już dotąd 4 miliony złr., a jeszcze 500,000 złr. pozostaje do spłacenia. Tak więc koszta te w Węgrzech wynoszą zaledwie 5 milionów, podczas gdy w Galicyi przechodzą summę 14 milionów. Rozpoczęto już także konskrypcyą szkód wyrządzonych w kraju przez wojsko rosyjskie, a wynagrodzenie ich wkrótce nastąpi.

— Zdaje się, że rząd austryacki chce się odpłacić amerykańskiemu, za gościnne przyjęcie węgierskich wychodźców w Stanach Zjednoczonych. *Const. Blatt.* donosi, że pewien Anglik i pewien Amerykanin bawiący w Dreźnie, mieli zamiar zwiedzenia Pragi; udali się więc do posła austryackiego w Dreznie dla otrzymania wizy paszportu; Anglik natychmiast takową uzyskał, ale Amerykaninowi oświadczono, że według otrzymanych z Wiednia instrukcyi, wejście do krajów austryackich wzbronione jest obywatelom stanów zjednoczonych.

— Zakaz dziennika *Narodne Noviny* bardzo przykre sprawił w Czechach wrażenie. Dziennik ten miał 4000 abonentów.

— Cesarz postanowił, że odtąd rozkazy dzienne do wojska, wydawane przez J. C. Mość, jako naczelnego wodza całéj armii, niebędą kontrasygnowane przez ministra wojny.

— Pociągi na kolei żelaznéj północnéj, zostały całkowicie wstrzymane, z powodu, iż koléj ta między Hohenau i Lundenburgiem, Przyrowem a Hullinem, między Florisdorfem a Gänserdorfem przerwaną jest ogromnemi zaspami śniegu.

NIEMCY.

Berlin 22 stycz. Zabiegi pośrednictwa spełzły na niczém. Wprawdzie nie brak na nowych w tym rodzaju usiłowaniach, ale Izby wszedłszy raz na tę drogę, to jest wyrzekłszy się pierwotnego stanowiska, pójdą daléj i ulegną woli królewskiéj. Konstytucyoniści jeszcze się srożą, że na parostwo tylko pod warunkiem wykreślenia § 108 zezwolą, ale wiemy, jakie już w téj mierze słowo króla, który na modyfikacye w Izbie Parów o tyle tylko zezwala, o ile one nie wpłyną na zmniejszenie członków dziedzicznych i dożywotnich. Jedna tylko partya Mielenza obstaje w obronie praw Izby; naczelnicy jéj Simson, Beseler, Beckerath, Auerswald i Patów, niechcą nawet pośrednictwa. Natomiast partya Riedla (Londyn) skłania się do członków ostatniéj prawéj. Hr. Schwerin, jako prezes Izby, chcąc ułatwić zgodę, wniósł poprawkę, w któréj wprawdzie uznaje zasadę parostwa, ale żąda: aby prawo oznaczyło warunki, pod któremi król może nominować, sama zaś Izba aby się składała oprócz Parów dziedzicznych i dożywotnich, nominowanych z 80 najwyżéj opodatkowanych właścicieli, z 30 reprezentantów prowincyonalnych, 60 reprezentantów cyrkułów i 24 członków z większych miast. Wniosek ten, tę ma korzyść, iż pod pewnym względem zaspakaja króla, przyznając zasadę parostwa, a z drugiéj strony ogranicza jéj stopniowe wprowadzenie. Słychać więc, że już wielka część deputowanych Izby I do niego przystąpiła, zatém, jeźli ministeryum je odrzuci, zgodzą się późniéj bezwarunkowo.

Gazety Spennera, Vossa i litogr. podają znowu wieści o zmianach ministeryalnych. Zbyteczną byłoby rzeczą, zbijać ich nieprawdopodobieństwo, ale potwierdza się wiadomość, że Brandeburg a szczególniéj też Manteuffel w każdym razie przy władzy pozostaną.

Berlin 23 styczn. Dzisiaj nic nowego. Odroczenie obrad Izby do piątku, ma ten tylko cel, aby dać czas p. Radowitzowi, który między deputowanymi czynnie się uwija. Znając jego wymowę i zręczność, wątpić prawie nie można o niejakich rezultatach jego zabiegów. *Gazeta Vossa* podaje: że ministeryum zgodziło się już na odroczenie przysięgi na konstytucyą, wymógłszy na królu pewne ustąpienia w sprawie niemieckiéj i prawie rolniczém.

FRANCYA.

Paryż 19 stycz. (*Dzisiejsze posiedzenie prawodawczego Zgromadzenia*). Izba zajmowała się projektem do prawa o wychowaniu. P. Wallon odpowiadając na rozumowania p. Montalemberta, odróżnia socyalizm od sceptycyzmu i broni uniwersytetu. Wykazuje sprzeczność, jaka zachodzi w pojęciach p. Thiersa, Montalemberta i księdza Dupanloup i dowodzi, że wszyscy trzej z innego zapatrują się stanowiska, na przedłożone Izbie prawo. Zarzuca prawu niedokładność, gdyż z lekka tylko nadmienia o szkołach obwodowych, a zupełnie pomija wyższe naukowe zakłady. Daléj rozbiera mówca pojedyńcze ustępy prawa, lecz szmer, który się ze wszystkich stron sali podnosi, tłumi głos p. Wallon i w końcu zmusza go do ustąpienia z mównicy.

P. de Parieu minister oświecenia i wyznań religijnych: „Po należytém wyjaśnieniu kwestyi, z łatwo-

---

albo skarbu publicznego, ale chodzi o zadość uczynienie prawom instytutów, jako niezaprzeczonych właścicieli funduszów podzielonemi być mających; gdy liczba właścicieli znajdujących się w Krakowie, jest przynajmniéj 20 razy większą od liczby tych, którzy się w Królestwie Polskim znajdywać mogą, propozycya Komissyi Rządowéj i skarbu, nie może być nawet na uwagę wziętą, tym mniéj przyjętą, wyjąwszy w przypadku, gdyby własność iustytutów krakowskich, na korzyść skarbu Królestwa Polskiego skonfiskowaną być miała.

Powyższy obszerny wykład zarzutów, walczących przeciw propozycyom Komissyi Rządowéj przychodów i skarbu, pozwala nam odgadnąć odpowiedź, jaką Senat krakrakowski, na propozycye wspomnione udzielić *mógł i był powinien.* W położeniu albowiem, w jakim się rząd w. m. Krakowa, w wszystkich podobnych kwestyach względnie rządu Królestwa Polskiego znajdywał, cała jego siła mieściła się, *w jasności pojęcia służących mu praw*, tudzież *w zaufaniu, że do ich odzyskania, żadnych na rzecz kogobądź nie potrzebuje czynić koncessyj.* — Od chwili, odkąd rząd w. m. Krakowa dawał poznać, *że albo praw swoich nie zna, albo im téż nie ufa*, od chwili téj stawał się w obec rządu Królestwa Polskiego *słabym i bezbronnym.* Powinnością przeto i zadaniem rządu w. m. Krakowa było podówczas, oświadczyć jasno i stanowczo Komissyi Rządowéj przychodów i skarbu, że znając dokładnie służące mu prawa, dążność Komissyi Rządowéj ograniczenia praw wspomnionych, zawartą w czynionych mu propozycyach z jéj strony, dokładnie odgaduje i rozumie. — W dopełnieniu przeto téj powinności i tego zadania, odpowiedź Senatu krakowskiego powinna była być kategoryczną i stanowczą. Senat krakowski miał prawo i obowiązek, rozebrania punkt za punktem propozycyj Komissyi Rządowéj przychodów i skarbu, a przekonawszy ją w jak wysokim stopniu propozycye te prawom Rzpltéj krakowskiéj ubliżały, powinien był wyraźnie oświadczyć, *że ich przyjąć nie może.*

Senat atoli krakowski nie zdobył się na podobną odpowiedź. Te same przyczyny, dla których reklamacyi swoich, o zwrot majątku uniwersytetu krakowskiego w Królestwie Polskim lokowanego, a przez Radę Administracyjną Królestwa Polskiego w r. 1827 skonfiskowanego, u rządu Ces: rossyjskiego popierać za przestał, te same przyczyny wypłynęły także o ile z wszystkiego wnosić można, na jego zachowanie się, w obec rządu Królestwa Polskiego, w kwestyi windykacyi i tego majątku uniwersytetu krakowskiego, który przez rząd Ces: austryacki, wyraźnie za własność tego zakładu uznany i przez rząd wspomniony rządowi Królestwa Polskiego w gotowiźnie zwrócony, żadnéj najmniejszéj *co do przymiotu swego* nie mógł ulegać i nie ulegał kwestyi.

Zamiast przeto na notę Komissyi Rządowéj przychodów i skarbu, odpowiedzieć jak powiedzieliśmy kategorycznie i stanowczo, Senat krakowski postanowieniem z dnia 21 listopada 1842 do L. 3,286 zdecydował się tejże komissyi, *przedstawić następujące uwagi.*

1° *Co do sprzedaży obligacyi kamery nadwornéj.* Że sprzedaż tę musi uważać za *jednostronną;* że zdaniem Jego, obligacye wspomnione powinny były zostać *in natura* w ręku właścicieli, to jest instytutów; w którym to razie wylosowane *al pari*, byłyby wypłacone w monecie konwencyjnéj, i byłyby właścicielom przynosiły procenta, wystarczające do utrzymania instytutów, których były własnością; Senat krakowski dowodził Komissyi Rządowéj p: i skarbu brzmieniu protokółu objaśniającego art. V konwencyi z r. 1828, że sam rząd Królestwa Polskiego, mając przy wypłacie zostawiony wybór, czyli należytość w obligacyach, czy też *w gotowiźnie*, ma mu być wydaną, przeniósł obligacye nad gotowiznę [73]), mimo to jednak pospieszył się z zmienieniem na gotowiznę tych samych obligacyj, które mu *na własne jego* żądanie wypłacone były.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[73]) Protokół objaśniający art. V. konwencyi z roku 1828 naucza w saméj rzeczy, że rząd Ces: austryacki, zostawił rządowi Królestwa Polskiego *wolny wybór*, czy summa mu przyznana, ma być wypłaconą w *gotowiźnie* lub też *w obligacyach?* Rząd Królestwa Polskiego obrał wypłatę w obligacyach; mimo to jednak pospieszył się zmienié je zaraz na gotowiznę, z ogromną jak widzimy stratą.

ścią dopełnię mego obowiązku. Po wymownych rozumowaniach reprezentantów, którzy w téj sprawie głos zabierali, winienem tylko dodać, iż rząd przyjmuje ogół projektu i pragnie, aby Izba przeszła do powtórnych rozpraw. Wiadomo Zgromadzeniu, że niejestem twórcą przedstawionego prawa, nie zgadzam się też na wszystkie jego artykuły, dlatego też przy szczegółowéj dyskussyi zażądam niektórych zmian i poprawek. Zbytecznie byłoby rozwodzić się nad zasadami projektu. Przyjmując ogólne jego przepisy, szukaliśmy w nim głównie środków, potrzebnych naszém zdaniem, do korzystnego kierowania publiczném wychowaniem. Badaliśmy nadto, czy projekt zgodny jest z duchem konstytucyi, która zastrzegła wolność nauczania pod trzema warunkami: moralności, uzdolnienia i nadzoru państwa. P. Thiers okazał, że projekt odpowiada tym trzem warunkom. Ustanowienie rady wyższéj i rad akademickich najwięcéj wywołało sporów. Ta kwestya dotyczy z bliska uniwersytetu, na któren z różnego zwykliśmy zapatrywać się stanowiska. Sądzę atoli, że obie strony w szrankach parlamentarnych walczące, zgrzeszyły w téj sprawie przesadą, obie zarówno dopuściły się niesprawiedliwości, gdyż w moich oczach uniwersytet niezasługuje ani na zbytnią cześć, ani też na oburzenie, z jakiém niektórzy reprezentanci przeciw niemu występowali. Kiedy usłyszałem wielu reprezentantów dowodzących, że wszystkie polityczne rewolucye czerpią źródło swoje w uniwersytecie, niemogłem pokryć mego zdumienia, bo przekonałem się, jak rażącą jest u nas nieznajomość wewnętrznych stosunków. Wznieśmy się nad fałszywe pojęcie o wszechpotędze uniwersytetu, rozważmy okoliczności w pośród których on działa, a dojdziemy nieomylnie do przekonania: że jako ludzka instytucya, jest niedoskonałym, że nieraz pobłądził, lecz że nie wszystkie zarzuty, któremi go obarczają, są słuszne. Wielu z tak zwanych ludzi liberalnych, domaga się wolności nauczania, niebacząc na skutki jakie ztąd mogą wyniknąć. Wprawdzie uniwersytet posiada przywileje, lecz pod jego bokiem istnieją wolne zakłady, jeżli więc nie *de jure*, to przynajmniéj *de facto* istnieje owa wolność. Wszakże wszelkie naukowe zakłady zawisłe są od uniwersytetu; do ich otwarcia potrzebne jest upoważnienie ministra albo uniwersyteckiéj rady, to upoważnienie każdéj chwili może być cofnięte. Czyliż ztąd wynika, że uniwersytet ma prawo wyłączności? Bynajmniéj; urządzony wedle myśli swego wielkiego założyciela, rozpościera działanie we właściwym kierunku.

Wszystkie komisye wyznaczone kolejno do rozbioru prawa o wychowaniu, zgodziły się, iż należy zmienić skład wyższéj rady publicznéj oświaty i wprowadzić do jéj łona reprezentantów wszystkich moralnych potrzeb narodu. Ta zmiana odpowiada duchowi tylokrotnie sławionéj wolności nauczania, lecz p. Wiktor Hugo widział w niéj tylko przywiléj na korzyść duchowieństwa utworzony, posądził nas o nietolerancyą i chęć przywrócenia inkwizycyi. Czyliż religia w ciągu ostatnich lat sześćdziesiąt posunęła się do nietolerancyi? niesłusznie chcielibyśmy ją obarczać tym zarzutem, bo dzisiaj tylko w szeregach demagogów, można dostrzedz ducha zawiści i wyłączności. Obecne prawo powtarza niemal dosłownie przepisy przez p. de Broglie w r. 1844 ułożone. A więc koncesye, jakie poczyniliśmy duchowieństwu, nie są dzisiejszym wynalazkiem, nie są dziełem reakcyi, ale rękojmią pojednania, od którego dziś zbawienie kraju zawisło. Naród żąda ukończenia wojny filozofii z religią; do tego celu dojdzie niewątpliwie obecne prawo i niemylną możemy cieszyć się nadzieją, że na przyszłość pokój będzie trwały. Świeckie wychowanie niewystarcza dziś Francyi, dla tego nowe prawo łączy dwa potężne żywioły, a Izba jest zawezwaną do utwierdzenia sojuszu.“

P. Lagarde: Mowy p. Thiersa nie mogę pozostawić bez odpowiedzi. Wyrzekł on, iż zawarł przymierze z Montalembertem i połączył się z nim w téj właśnie kwestyi, w któréj dotąd nigdy się zejść nie mogli. Takie zjednoczenie jest niepodobne i kraj nie zatwierdzi go pewnie swoją sankcyą. Wedle osnowy konstytucyi, uniwersytet winien używać rozległych praw i nieograniczonéj swobody, dla tego też dzisiejszy projekt odziera go z zapewnionych w ustawie zasadniczéj przywilejów.

Na tém ogólne rozprawy zakończono; prezes poddał kwestyą pod głosowanie, a Izba większością 455 głosów przeciw 196 uchwaliła, iż przejdzie do powtórnéj dyskussyi. Tak więc prawo należy już uważać za przyjęte, bo lubo przy rozprawach nad pojedynczemi artykułami i poprawkami, zajdą pewne zmiany w liczbie głosujących, to wszakże ogromna większość, która dzisiaj oświadczyła się za prawem, nigdy nie zmniejszy się do tego stopnia, żeby mu upaść dozwoliła.

(Nadesłane.*)

Nieco o prośbie do Rady miejskiéj M. Krakowa

przez kupców, rękodzielników i właścicieli domów w Krakowie

na dniu 7 stycznia 1850 r. podanéj

(z okoliczności artykułu z podpisem F. S. w Nrze 19 „Czasu“ ogłoszonego).

> Disputationes Advocatorum et pugna verborum, magis ad subversionem, quam ad inventionem proficiunt veritatis.
>
> S. Bernardus, lib. I. de Consider:
>
> Jest posag?... wnet się zjawi konkurent i swata,
> Jest sprawa?... niebraknie jéj pewnie adwokata.
>
> Boileau-Despréaux w Satyrze na Rajfurstwo.

Żeby niebrakło adwokata kiedy *jest* sprawa?... nic w tém jeszcze niewidzimy zdrożnego, boć ściśle biorąc, niejedna sprawa nieobejdzie się dzisiaj bez adwokata!.. Ale żeby się adwokat jawił, kiedy sprawy *niema?*.. i jawił się dla tego tylko, żeby sprawę stworzyć: jest się czém zgorszyć i czemu dziwić, bo już ś. Augustyn w życiu Chrystusa powiedział: „Vanus et miser est, qui advocatum se (cum literas nesciat) audet profiteri.“

Przed trzema dniami jeszcze panowała w Krakowie zupełna cisza!.. Jeśli w rzeczach publicznych jak np. w kwestyi starozakonnych, krzątał się kto i czynił jakie zabiegi, były to, jak się wszystkim zdawało, krzątania pozwolone prawem i zamknięte w granicach tego samego prawa. Starozakonni radzili o swoich interesach, chrześcianie o swoich; starozakonni pisali *prośby* i słali deputacye, chrześcianie zdobyli się także i na *prośby* i na deputacyą. Jednym atoli i drugim zdawało się, że czyniąc tak, używali tylko służącego sobie prawa i nikt z nich niepomyślał zapewne, żeby tym czynem dopuszczał się jakowéj zbrodni, albo tylko występku! Były więc, jak powiadamy usiłowania wzajemne, ile się wszystkim zdawało, dosyć legalne — ale niebyło z nikim i przeciw nikomu procesu. Aliści zjawia się pan F. S. i celnym obywatelom miasta, a kiedy mówimy *celnym* rozumimy przez to słowo reprezentantów *celnych* interesów miejskich, to jest reprezentantów własności, handlu, przemysłu; zjawia się tedy pan F. S. i i celnym takim obywatelom miasta, ciska w twarz denuncyacyą i wytacza im proces, ani mniéj ani więcéj, tylko o *siedmiokrotną zbrodnię stanu*.

W artykule z napisem *Nadesłano*, w Nrze 19tym „Czasu“ ogłoszonym, pan F. S. obwinia obywateli w dniu 7 b. m. w mieszkaniu hr. Żeleńskiego zgromadzonych, o następujące tylko zbrodnie:

a) o naruszenie porządku publicznego.
b) o ubliżenie atrybucyom Rady miejskiéj.
c) o działanie na drodze nielegalnéj.
d) o naruszenie przepisów ustawy z d. 17 marca 1849 r., o stowarzyszeniach.
e) o popieranie celów zabronionych prawem.
f) o ubliżenie prawom majestatu.
g) o uzurpacyą władzy Rady miejskiéj itd. itd.

Gdyby *połowa* tylko zarzutów, przez pana F. S. w jego artykule *improwizowanych*, była w *połowie* uzasadnioną, niepozostawałoby obywatelom w dniu 7 b. m. w mieszkaniu hr. Żeleńskiego radzącym, nic innego, jak tylko po przeczytaniu denuncyacyi pana F. S. zapakować tłómaczki — i wynosić się co tchu do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj — do *Mexyku* lub *Chili*, żeby uniknąć skutków zbrodniczych knowań, o które ich pan F. S. z tak niepospolitą czelnością obwinił.

Lecz jak na szczęście, czasy świętéj inkwizycyi, a nawet delacyi politycznéj minęły! Rząd i władze jego, w tym kraju ustanowione, czują się być dość silnemi, żeby nie miały gardzić delacyą tego nawet, co osłonione tajemnicą, słuszne może budzić podejrzenie! a cóż dopiero miałyby robić z delacyą tego, co jawne z natury rzeczy, nie chowało się nigdy przed światem, i co się odbywało z wiedzą i zezwoleniem kogo należy!?.. Pan F. S. którego czystych chęci wedle *narodowości naszéj*, nie jedną z *przeszłości* posiadamy rękojmią! spóźnił się oczywiście nieco, i pomylił jawnie w rachubie! Delacya jego uczyniona tak np. w lutym 1848 r., byłaby może i władze i nie jednego z pomiędzy nas *przestępców*, nabawiła nie małego kłopotu! i p. F. S. byłby się może doczekał satysfakcyi, że tyle głębokiéj i prawdziwie adwokackiéj erudycyi, nie jest na próżno zmarnowane! ale dziś?. w r. 1850! szkoda dalibóg i czasu i atłasu, bo dziś możemy zaręczyć panu F. S., że jego *acusatorium*, jakkolwiek starannie wypracowane, czytanym będzie *w tych sferach*, do których mierzył, z uśmiechem politowania; i dla tego też obywatele radzący w dniu 7 b. m. w mieszkaniu hr. Żeleńskiego; mogą mimo téj nowéj pracy szanownego autora, zostać w Krakowie i spać w swych łóżkach spokojnie.

W dawnym Rzymie, a historya Instytucyj rzymskich, znaną jest zapewne panu F. S. dokładnie, w dawnym więc Rzymie, byli delatorowie z urzędu, tak zwani „*delatores curiosi, stationarii*“, obok atoli tych *urzędników*, byli delatorowie *miłośnicy*, delatorowie *dilettanci*, co z miłości dobra publicznego, przez które zawsze dobro *własne*, to jest satysfakcyą *własnego* interessu, *własnych* niechęci i zawiści rozumieli, donosili prokonsulom i Cezarom rzymskim, o nie jednych grzechach swych kochanych współobywateli, i czyścili świat, nieproszeni o to od nikogo, ani do tego, przez nikogo nie upoważnieni! Przysługi te *obywatelskie*, tak wreszcie wszelką przebrały miarę, w takie się wyrodziły nadużycia, w tak trudnym nakoniec mocarzy Rzymu stawiały nieraz położeniu, że ci mocarze sami, ogłosili mnogie prawa, w moc których, delatorowie *dilettanci* (niewolnicy czy wolni bez różnicy) schwytani na uczynku, karani byli *śmiercią!* Jakże pan F. S. powinien być wdzięcznym Opatrzności, że mu pozwoliła używać żywota w pierwszéj połowie 19 wieku po Chrystusie, gdzie dzięki cywilizacyi i postępowi ludzkości, czyny karane niegdyś śmiercią, karze tylko publicznéj reprobacyi podlegają?!

Spyta może nie jeden, co pana F. S. mogło spowodować do wystąpienia w podobny sposób, przeciw współobywatelom, radzącym spokojnie o własnych interessach, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, powinny mu były być wspólnemi?.. Może pan F. S. jest członkiem Rady Miejskiéj i w Zgromadzeniu o którym mowa, widzi chęć nastąpienia w granice władzy téj magistratury? Nie! może jest starozakonnym, a tym samym uchwalone przez wspomnione Zgromadzenie prożby, uważa być przeciwnemi swym prawom i interessowi?.. I to zapewne nie... choćbyśmy na to pod pewnym względem przysięgać może nie chcieli! Cóż więc, pytamy razem z wszystkiemi współwinnemi naszemi, mogło pana F. S. zniewolić do wystąpienia w szranki, w które go nikt nie wyzywał? Może interes publiczny? niepodobna! bo interes publiczny wymaga właśnie tego, przeciw czemu pan F. S. występuje! Może chęć wyświecenia *prawdy?* Także nie! bo *prawdy*, nikt jeszcze nigdy *fałszem* nie wyświecał! Może obrona praw czyich zagrożonych, albo prerogatyw jakiéj władzy? I to nie! bo nikt nikomu praw niczyich nie zaprzeczał, a *prośba*, jak do samego Boga jest pozwoloną, tak prerogatywom żadnéj władzy, ubliżać nie może! Jakaż więc może być, pytamy się raz jeszcze, *genesis* artykułu przez pana F. S. w N. 19 „*Czasu*“ ogłoszonego? Oto po prostu *nałóg* i nic więcéj! Pan F. S. tak się przyzwyczaił do dysput, których celem jest udowodnienie, że *białe* jest *czarnym*, a dwa a dwa robią *pięć*, iż w braku wszelkiéj materyi do takiéj dysputy, przed tym zwłaszcza trybunałem, przed którym dysputować zwyczajny, chwycił obydwoma rękami za Zgromadzenie obywateli w dniu 7 b. m. obradujące, i wziąwszy jego uchwały pod skalpel jurysty, dowiódł jak na dłoni, i brzmieniem mnóstwa artykułów przekonał, że Zgromadzenie to, dopuściło się ciężkiej *zbrodni stanu!* Nie mając sprawy na wokandzie *zwyczajnéj*, *stworzył* ją sobie sam i na *nadzwyczajną*, bo publiczną w „*Czasie*“ zapisał; nie mając pozywać nikogo w imieniu drugich, pozwał w imieniu własnym całe miasto, i o zbrodnią obrazy majestatu oskarżył! Kurdziel ten przeczenia i dysputowania, może się nie jednemu zdawać niepojętym?.. Co do nas nie dziwimy mu się wcale, bo nam dobrze wiadomo, że „*l'habitude est une seconde nature!*“

Oprócz atoli nałogu, są jeszcze inne przyczyny, które ile się zdaje, spowodowały pana F. S. do wystąpienia w ten sposób, przeciw swym współobywatelom. Starozakonni jak wszystkim wiadomo, mniemali się być zagrożonemi w swych prawach decyzyą Rady Miejskiéj, w moc któréj statut z r. 1817 uznanym został za obowiązujący, i wydalenie ich z miasta, na téj zasadzie nakazane. Mimo przeto, że prawa zasadnicze monarchii, nie są jeszcze jak pan F. S. twierdzi, *konstytucyjnie ogłoszone*, a tym samym zdaniem jego nie mogą jeszcze wejść *i nie wchodzą w wykonanie;* mimo, że te prawa nie są jeszcze *dziennikiem praw i rządu* (?) dla cesarstwa objęte; starozakonni którzy znać na nieszczęście nasze czytają *gazety*, przeczytali te prawa w któréjś *gazecie*, i na zasadzie takiéj *gazeciarskiéj* wiadomości, o prawach, które *kiedyś*, *kiedyś dopiero*, wedle słów pana F. S. obowiązywać mają, których nadto *ograniczenia potrzebę*, tak jak praw o wolności druku i sądzie przysięgłych, *uznać już miano* na wielką pociechę pana F. S.; starozakonni przeto ci, z takiéj nielegalnéj i gazeciarskiéj zasady wychodząc, poczęli

---

*) *Od Redakcyi.* Zwyczajem jest powszechnym, że każden dziennik ostatnie kolumny swego pisma otwiera *mniéj więcéj* wszystkim, za artykuły tamże umieszczone, nie biorąc na siebie *prawnéj* ani *moralnéj* odpowiedzialności.

Zwyczaju tego w naszym dzienniku szczególniéj też przestrzegać winniśmy. Jesteśmy bowiem jedynym organem; wyrażając pewną opinią, szanujemy ją u drugich, bo tylko przez ścieranie się sprzecznych mniemań i opozycyą dojrzewa sąd publiczny. Za głos wyszły z poza naszego koła nie jesteśmy odpowiedzialni, ale pisząc z wiarą, wierzymy w przekonaniu drugich i nie mamy prawa tamować jego objawu. Ma się rozumieć, że tutaj jak zawsze dobro publiczne jest celem i miarą, co więc jemu, zdaniem naszém, jest szkodliwe to w dzienniku naszym miejsca znaleść nie może. — Te kilka słów niechaj służy za odpowiedź licznym skargom i zarzutom które nam czynione z powodu nadesłanych artykułów.

radzić o takich gazeciarskich swoich prawach, poczęli w obronie tych praw pisać prożby, poczęli skarżyć Radę Miejską i z prośbami temi i skargami, wysłali deputacyą do wyższéj władzy.

Kto tylko czytał z uwagą artykuł pana F. S. w Nrze **19** „Czasu“ ogłoszony, przyzna zapewne, że starozakonni czyniąc w ten sposób, dopuścili się wówczas nielada zbrodni i występków, albowiem:

1) Podanie ich do ministeryum, a nawet do komisyi gubernialnéj *„naruszało porządek publiczny,“* bo pan **F. S.** dowiódł, że wedle §. **6** praw zasadniczych *(które p. F. S. przy téj jedynie okazyi za obowiązujące uznaje, i do których się, zaprzeczywszy ich wprzódy, kiedy mówią za krokiem obywateli, w potrzebie zyskania argumentu przeciw postępowaniu obywateli, z podziwienia godną naiwnością odwołuje)*, dowiódł więc, że wedle cytowanego paragrafu „Petycye pod imieniem ogólném (*Gesammt-Namen*) wychodzić tylko mogą od władz i prawnie uznanych korporacyj — za jaką, co do obywateli W. M. Krakowa może być uważaną jedynie Rada miejska urzędująca.“

2) Podanie wspomnione *„ubliżało attrybucyom Rady W. M. Krakowa“* bo pan **F. S.** dowiódł, „że wszyscy obywatele M. Krakowa są jak na teraz jedynie przez Radę miejską reprezentowani.“

3) Podanie wspomnione *„było nielegalném“* bo pan F. S. dowiódł „że podania tego rodzaju sprzeciwiają się §fowi **6** praw zasadniczych“, chociaż te prawa w *Gazecie* dopiero, a nie w Dziennikn praw i Rządu (?) ogłoszone zostały.

4) Podanie wspomnione *„naruszało ustawę z d. 17 marca 1849 o Stowarzyszeniach,“* bo pan F. S. dowiódł, że było owocem narady, którą wspomniona ustawa „bez poprzedniego dopełnienia przepisów w tym względzie wskazanych, wyraźnie zabrania.“

5) Podanie wspomnione popierało *„cele zabronione prawem“* bo pan **F. S.** dowiódł, że gdy statut z r. **1817** dla tego tylko nie jest jeszcze zniesionym „że prawa zasadnicze nie są dotąd w Dzienniku praw i Rządu *konstytucyjnie* ogłoszone,“ gdy dowiódł, że się jego zniesienia *„z Gazety domyślać niemożna,“* gdy dowiódł, że zamieszkanie i prowadzenie handlu w mieście Krakowie jest statutem o którym mowa, wyraźnie starozakonnym wzbronione — dowiódł tém samém, że starozakonni ci, dopominając się tego właśnie zamieszkania, dobiegali oczywiście celów, prawem zabronionych!...

6) Podanie, o którém mowa, ubliżało *„wszelkiém pojęciom praw majestatycznych, a głównie władzy prawodawczéj,„* bo pan **F. S.** dowiódł „że téj władzy tylko służy niewątpliwe prawo wydawania i stósowania ustaw do różnych stosunków obywatelskich,“ a zatém dowiódł, że prosić o udzielenie lub wytłómaczenie praw jakich, jest jawnym występkiem.

7) Podanie nakoniec wspomnione, było jawnym buntem przeciw Radzie miejskiéj i zaprzeczeniem jéj władzy, bo wymierzone było przeciw jéj decyzyom; bo pan **F. S.** dowiódł, że Rada miejska, mimo że jest *„organem woli i życzeń obywateli M. Krakowa“* nie jest obowiązaną stósować się do tych życzeń i woli — ile razy życzenia te i wola są jéj decyzyom przeciwne.

Wszystkie powyższe następności wynikały przed dwoma miesiącami jeszcze, z narad, zabiegów i czynów starozakonnéj ludności miasta naszego! Pan **F. S.** atoli, który na wstępie artykułu swojego zapowiada, „że obowiązkiem każdego obywatela jest przykładać się w miarę możności i sił, do utrzymania w tym starożytnym grodzie narodowości polskiéj, porządku ustawami organicznemi i przepisami obowiązującemi wskazanego“ pan **F. S.**, powtarzamy, siedział przed dwoma miesiącami cicho, i na oczywiste zbrodnie, których się starozakonni oczywiście dopuszczali, przymrużał jakoś łaskawie oczy!... a to dla czego?.. Czyli może dla tego, że ludności starozakonnéj M. Kazimierza, służy jakie wyłączne prawo czynienia tego, czego ludności chrześciańskiéj M. Krakowa czynić nie jest wolno?.. Broń Boże! — Pan **F. S.** za nadto jest dobrym katolikiem, żeby swych współwyznawców chciał stawiać w jakim wyjątkowym i mniéj od różnowierców korzystném położeniu! — Pan **F. S.** jeżeli milczał, to pewnie nie dla jakiejś ku chrześcianom niechęci — ale po prostu dla tego — że starozakonni, którym w popieraniu ich interesów trudno jest zaprzeczyć taktu i rozumu, popadli na myśl nader szczęśliwą — i do rekursu przeciw postanowieniom Rady miejskiéj — *konsultacyi i pomocy pana F. S. zażądali!* Pan **F. S.** milczał więc, bo przeciw *własnym* klijentom trudno mu jakoś było wystąpić! — milczał, bo jakże denuncyować to, co się samemu radzi i instruuje?

I usiłowania też starozakonnych najszczęśliwszym uwieńczone zostały skutkiem. Ministeryum krajowe, nie dopatrzyło w ich kroku, ani *naruszenia porządku publicznego*, ani *ubliżenia atrybucyom Rady Miejskiéj*, ani *obrazy prawa o stowarzyszeniach*, ani *celów zabronionych prawem*, ani *nielegalności*, ani *obrazy majestatu*, ani *wreszcie buntu przeciw Radzie miejskiéj i uzurpacyi jéj władzy!...* Ministeryum krajowe ujrzało w kroku przez starozakonnych zrobionym, tylko to, co w nim było rzeczywiście, to jest rekurs do władzy wyższéj, od postanowienia władzy niższéj!.. i wziąwszy na uwagę § **1** praw zasadniczych, mimo że te prawa nie są jeszcze jak pan **F. S.** twierdzi *kostytucyjnie* ogłoszone, zawiesiło wprawdzie ostateczne w téj mierze rozstrzygnięcie, lecz zarazem postanowiło, uchylić decyzyą Rady miejskiéj na Statucie z r. **1817** opartą!

Zachęcona takim przykładem ludność chrześciańska miasta Krakowa, widząc, że radzenie o interesach własnych, pisanie próśb i wyséłanie deputacyi, a to mimo przeciwnych decyzyi Rady miejskiéj, nie musi być żadną zbrodnią, jak skoro do tak pożądanych rezultatów prowadzi, postanowiła także pomyśleć o sobie, napisać prośby i wysłać deputacye, gdzie wypadnie i należy! — Ludność ta, do przedsięwzięcia tych wszystkich kroków, tém więcéj mniemała się być uprawnioną, gdy w kwestyi tak żywotnéj i tak ją blisko obchodzącéj, polegała aż dotąd zupełnie, na *organie swéj woli i życzeń* i usiłowaniom jego dopięcia tego samego celu, w niwczym i nigdy nie przeszkadzała! Świadek więc niepomyślnego wypadku wspomnionych usiłowań, mniemała w dobréj wierze, że jéj służy prawo **proszenia** *„organu swych życzeń i woli,“* ażeby w doprowadzeniu kwestyi do pomyślnego jéj interesom rozwiązania, probował w przyszłości innéj drogi, jak skoro ta, na któréj dotąd działał, okazała się być nie *właściwą!*

Ludność więc chrześciańska zeszła się, jak niegdyś starozakonna na naradę, a z narady wypadło, że jéj należy poddać uwzględnieniu N. Monarchy swoje położenie; że jéj wypada *prosić* tegoż monarchy, ażeby na zasadzie praw, *choć dopiero w gazetach ogłoszonych*, pozwolił jéj się urządzić w oddzielną gminę miejską. — Ludność więc ta postanowiła zrobić to wszystko, a chcąc uniknąć cienia nawet podejrzenia, że chce działać odrębnie, niezawiśle lub niezgodnie z *organem swych życzeń i woli*, postanowiła zawiadomić ten *organ* o zadecydowanéj przez nią prośbie do monarchy, tudzież ten *organ swoich życzeń i woli* **uprzejmie prosić**, ażeby w przyszłych staraniach swoich wedle tego interesu, zechciał się z nią połączyć i zgodnie działać!

Aż dotąd więc wszystko było w *porządku, prawnie i legalnie!* ale ludność o któréj mowa, popełniła błąd niedarowany, że idąc skąd inąd śladem ludności starozakonnéj, przepomniała dopełnić jednéj tylko formalności, to jest przepomniała zażądać konsultacyi u pana F. S. w zamierzoném dziele! — Małoważenie takie, opłaciła téż jak widzimy, dość drogo!... bo w **9** dni zaledwie po uchwale bez rady i pomocy pana **F. S.** zapadłéj, pan **F. S.** ogłosił swój manifest, i całe miasto na ławie oskarżonych osadził!

Jakkolwiek to wszystko jest smutne i dosyć nieszczęśliwie wypadło, nie jest tak jeszcze ogołocone z wszelkiéj pociechy, jakby się komu zdawać mogło. Pociechę tę, winniśmy dać oskarżonym i dajemy ją téż spiesznie napominając ich, żeby skargi pana **F. S.** nie brali bardzo do serca, a to dla tego, że sam pan **F. S.** wszystkiemu temu, co w niéj popisał, *ani jednego słowa nie wierzy.* — Manifest pana **F. S.** był więcéj ćwiczeniem gimnastyczném jurysty, żeby w szermierce palestranckiéj, nie wychodził z rutyny, rodzajem *entre-chat* akrobaty, co od czasu do czasu, musi łazić po dachach i spinać się po drzewach, żeby głowę i muskuły w przyzwoitym ruchu utrzymał, aniżeli skargą *na seryo*, bo jak powiadamy, pan **F. S.** *sam w swoje argumenta nie wierzy*, i tylko go prosić, a sam najsilniejszą replikę *przeciw własnéj skardze*, napisze!

Dla tego, obywatele radzący w dniu **7** b. m. w mieszkaniu hr. Żeleńskiego, niech będą zupełnie spokojni! albowiem:

Pan **F. S.** nie wierzy, żeby tak, jak napisał, podanie ich do Rady miejskiéj *miało naruszać porządek publiczny*, bo p. **F. S.** dobrze wiadomo, że podanie o które chodzi, uchwalone jest właśnie przez *korporacye prawnie uznane*, to jest przez kongregacyą kupiecką i cechy miejskie, a tym samym, że § **6** praw zasadniczych, który cytuje, mimo, że te prawa *z gazety* dopiero są nam wiadome, w niwczym nie ubliżono.

Pan **F. S.** nie wierzy także, żeby podanie, o którém mowa, *ubliżało w czém atrybucyom Rady miejskiéj*, bo mu dobrze wiadomo i sam przyznaje, że Rada miejska jest *organem woli i życzeń* obywateli miejskich, a zatém, że ci obywatele, bez ubliżenia jéj, mają zupełnie prawo zawiadamiania tego *organu swych życzeń i woli*, o swych życzeniach i woli, a to ile razy tego znajdą potrzebę!

Pan **F. S.** nie wierzy daléj, żeby podanie o którem rzecz, było *działaniem nielegalném;* bo mu dobrze wiadomo, że korporacyom miejskim, od których wychodzi, wolno jest zgodnie z § **6** praw zasadniczych, radzić *legalnie* o swych interesach i podania gdzie należy czynić!

Pan **F. S.** nie wierzy oprócz tego, żeby podanie wspomnione *naruszało ustawę o stowarzyszeniach;* bo mu najprzód dobrze wiadomo, że ustawa ta, nie stosuje się do korporacyj; a potém także wiadomo, że korporacye te, odbywają swoje narady z wiedzą władz i w zastosowaniu się do własnych statutów, czemu wszystkiemu przy naradzie u hr. Żeleńskiego zadosyć się stało.

Pan **F. S.** nie wierzy daléj, żeby *Statut z roku 1817 dla starozakonnych miał obowięzywać!;* bo mu dobrze wiadomo, że cytowany przez niego ustęp § **5** jakiegoś rozporządzenia bez daty, naznacza *tylko termin* do obowięzywania *ustaw w Dzienniku praw zawartych*, wszystkie zaś inne rozporządzenia *w Dzienniku praw nie zawarte*, a zatém i prawa zasadnicze, że obowiązują, tylko *w innym terminie*, aniżeli ustawy w Dzienniku praw promulgowane.

Pan **F. S.** nie wierzy także jeszcze, żeby podanie, o którém mowa, miało popierać *cele przeciwne prawu;* bo kiedy ustawa gminna dozwala gminie podzielić się, prośba o nakazanie takiego podziału, jest podana w celach *zgodnych z prawem*, ale nie *prawu przeciwnych*, jak pan **F. S.** pisze.

Pan **F. S.** nie wierzy oprócz tego, żeby podanie, które potępia, *obrażało prawa majestatu*, bo mu dobrze wiadomo, że ustęp jego, w którym obywatele oświadczają, *„że niechcą dłużéj zaprzeczać starozakonnym praw nadanyah im wolą N. Pana“* znajduje się nie w Adresie do monarchy podanym, ale w prośbie do Rady miejskiéj; a zatém, że ustęp ten przeznaczony jest do zawiadomienia tylko Rady miejskiéj, że obywatele miasta Krakowa, nie chcą dłużéj zaprzeczać starozakonnym tego, *czego im dotąd Rada miejska w imieniu obywateli zaprzeczała;* eo ipso, że ustęp taki, jak nie jest przeciw prawom majestatu wymierzony, tak im w niwczém ubliżać nie może.

Pan **F. S.** nie wierzy nakoniec, żeby podanie do Rady miejskiéj, miało być *„uzurpacyą jéj władzy,“* bo mu dobrze wiadomo, że *prośba*, nie jest *rozkazem;* bo mu wiadomo, że *prośbie* wolno odmówić, albo jéj téż zadosyć uczynić; bo mu wreszcie dobrze wiadomo, że Rada miejska umiała się w obec téj *prośby*, przy władzy swojéj utrzymać, jak skoro, mimo, że jest jakoby *„organem woli i życzeń“* obywateli miasta, mimo że te życzenia miała sobie objawione *na drodze prośby*, na posiedzeniu jednak w d. **21** stycz. jak się o tém z Nru **19** *„Czasu“* dowiadujemy, zadecydowała, że *prośba* obywateli jest załatwioną, *przyjęciem do jéj przyszłego statutu przepisu dyametralnie przeciwnego temu, o co ją obywatele prosili.*

Jeżeli atoli, jak się przekonywamy, skarga pana **F. S.** *uważana jako ćwiczenie*, bawić nas tylko może, decyzya przecież Rady miejskiéj, o któréj co dopiero wspomnieliśmy *smucić* nas tylko powinna!... ale o téj decyzyi inną razą!

Co do pana **F. S.** kończąc obszerną naszą replikę na jego oskarżenie, oświadczamy: że o prawdzie, że pan **F. S.** nie wierzy sam w to wszystko, co przeciw podaniu naszemu popisał, tém więcéj jesteśmy przekonani, gdy w konkluzyi swojego *acusatorium*, prosi Pana Boga *o to samo*, o cośmy monarchy w naszym adresie prosili! — Wprawdzie, myśmy prosili na zasadzie służącego nam jakoby *prawa;* pan **F. S.** zaś czyni to wszystko zawisłém *od łaski* jedynie; lecz mimo tego zwrotu, przekonywającego tylko, że należy do rzędu tych *gracyalistów*, którym wszelkie prawo obrzydłe, i *w łasce* jedynie upatrują swą godność i zbawienie, konkluzye nasze zgadzają się z sobą, a tém samém w konkluzyi pana **F. S.** mieści się dowód, że artykuł jego w Nrze **19** *Czasu* ogłoszony, był tylko adwokackim ćwiczeniem i nic więcéj.

Kraków dnia **24** stycznia **1850** r.

B. H. S. i innych współobwinionych wielu.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 24 stycz. Banknoty 95½. — Pruski kurant 4⅔ — Imperyały ros. 34 24. — Ruble srebrne nowe. — Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Polsk. 100. Cwancygiery srebrne 5½.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
25	2	27" 3.''' 33.	† 2. 2.	1.''' 86.	zahod. mocny	pog. z chmur.	deszcz	−0.°4	† 2.°4
"	10	" 2. 35.	† 2. 4.	1. 65.	" "	"			
26	6	" 0. 67.	† 1. 6.	2. 01.	" "	pochmrno			

W DRUKARNI CZASU.